№ 80. Kraków, dnia 10 Kwietnia — Wtorek. Rok 1883.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ —
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „NOWEJ Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delonga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Sp.; — **W Tarnopolu** księgarnia A. Królikowskiego; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince,

Kraków, 9 kwietnia.

W sprawie wyborów lwowskich otrzymaliśmy wczoraj ze Lwowa następujący telegram:

„Rząd wywiera niesłychaną, niebywałą dotąd presyę na wybory. Wszystkie, nawet najniewinniejsze plakaty partyi Romanowicza policya konfiskuje i zdziera — tak, że wystosowano ztąd telegramy do Taaffego i Ziemiałkowskiego, ażeby poskromiono policyę. Presya na urzędników ogromna — nikt się z tem nie kryje, że głosowanie za kandydatem rządowi niemiłym może być dla karyery urzędnika niebezpiecznem. Jeden z najwyższych urzędników osobiście był u wpływowych izraelitów, ażeby ich powstrzymać od głosowania za Romanowiczem.“

Wnosząc z tego, co już przed tygodniem przy pierwszem głosowaniu działo się we Lwowie — sądzimy, że powyższy telegram nie przedstawia rzeczy w zanadto jaskrawych barwach, ale wiernie stan rzeczy oddaje, o czem choćby i z tego jeszcze wnosić można, że odniesiono się aż do ministerstwa przeciwko zbytecznej gorliwości policyi Musiały rzeczy zajść bardzo daleko, jeżeli już tego środka się chwycono.

Jednemu tylko w powyższym telegramie zaprzeczyć musimy — a mianowicie nazwaniu tej presyi „niebywałą“. Żywo sobie przypominamy lata 1868 i 1870, kiedy taki sam nacisk rząd wywierał przeciw kandydaturze obecnego prezydenta Izby poselskiej dra Franciszka S m o l k i. I wówczas presya ze strony rządu była ogromna. Nie poprzestano na „wskazówkach“ — ale wyższe figury rządowe same pojawiały się na miejscu wyboru, bez ogródki wypowiadając, po której stronie rząd stoi, i pilnowały głosujących urzędników. A nawet w r. 1870 kandydatura Smolki była tak zachwiana — że dopiero pod wieczór uratowało ją tylko danie żydom odmiennego hasła.

Bez względu na kandydaturę, która jest w grze — bez względu na okręg wyborczy, o który chodzi — musimy kategorycznie oświadczyć się przeciw takiej ingerencyi administracyjnych władz rządowych w sprawy wyboru. Gdyby chodziło o najmniejszą mieścinę w kraju i o zupełnie nam obojętnego kandydata — musielibyśmy to nazwać postępowaniem niepolitycznem i nielegalnem.

Niepolitycznem dla tego, że władze administracyjne unikać mają wszelkich scysyi z ludnością póty, póki ta ludność stoi na gruncie l e g a l n y m. Władza administracyjna ma występować czynnie, z całą stanowczością i energią tam, gdzie jakieś w granicach ustaw wydane rozporządzenie nie jest wykonane, gdzie ktoś działa wbrew ustawom. Ażeby to najważniejsze zadanie władz administracyjnych mogło skutecznie być wykonane — ażeby one miały należyty posłuch u ludności i powagę, ażeby ich prawne zarządzenia były ochoczo spełniane: trzeba, żeby władze te nie wchodziły niepotrzebnie w sprzeczność z opinią publiczną, a choćby tylko znaczną tej opinii częścią, tam, gdzie się ta opinia ma wyrazić najlegalniejszym aktem, jakim są wybory. Rząd nie ma być agitatorem — a gdy się nim staje, osłabia swoje stanowisko jako administrator. W jednej Austryi tylko — zresztą nigdzie na całym świecie — władze a d m i n i s t r a c y j n e w terminologii urzędowej nazywają się władzami p o l i t y c z n e m i. Za nazwą idzie i rzecz, istota. I tak jak dawniej zamiast czuwać nad istotnemi potrzebami kraju, jego rozwoju pomyślnego, jego ładu i cywilizacyjnego postępu, władze administracyjne czując się władzami p o l i t y c z n e m i całe swe zadanie widziały w obcinaniu rogów u rogatywek i w sążnistych raportach *„uiber das Treiben der polnischen Umsturtzpartei“* — tak dzisiaj wdają się one do akcyi wyborczej, która do nich n i e należy — a zapominają nieraz o wielu sprawach, które do nich należą.

Że taka presya ze strony władz rządowych jest niezgodna z zasadami konstytucyjnemi, — tego chyba n a s z y m czytelnikom dowodzić nie potrzebujamy. Wiedzą oni, że naród musi mieć s w o j ą politykę, niezależną od polityki rządowej, nie streszczającą się w posłusznem i usłużnem przyjmowaniu wszystkiego, co się rządowi podoba uczynić i zadekretować. Wiedzą, że w konstytucyjnem państwie, gdzie parlament jest władzą ustawodawczą i kontrolującą i czuwającą; gdzie rząd ma tylko tyle racyi bytu, ile jej czerpie z oparcia się o większość ludności — wybory do parlamentu są aktem u d z i e l n o ś c i, który powinien być zdziałany z całą niczem niekrępowaną swobodą. Tak jak ministerstwo projektujące koronie sankcyę lub odrzucenie uchwały parlamentu — ma być w tem swojem działaniu niczem nie krępowane, i postępować bez wszelakiej presyi wyłącznie według tego, co mu przekonanie jego o potrzebach państwa czynić nakazuje — tak wyborca w chwili, gdy oddaje głos na członka władzy ustawodawczej ma być od wszelkiej rządowej presyj wolnym. Inaczej—akt wyboru staje się farsą, cały system konstytucyjny złudzeniem. A n i c w p o l i t y c e g o r s z e g o n a d z ł u d z e n i a. W interesie państwa, w interesie korony, w interesie całej ludności jest — ażeby opinia wyborców przy wyborach objawiła się w czystej swej postaci, nie zamącona nieuprawnioną ingerencyą władz administracyjnych — a te wszystkie interesy stoją wyżej aniżeli interes ministerstwa, które jest zmiennem, gdy tamte czynniki są trwałe — które ma być sługą a nie panem tamtych interesów. Gdy się stosunek ten odwróci, gdy skutkiem rządowej presyi na wyborców wynik wyborów nie będzie czystym wyrazem opinii większości, następuje s p r z e c z n o ś ć między ludnością a władzą tak ustawodawczą jak wykonawczą, a taka sprzeczność jest zawsze matką licznych chorób i zawikłań politycznych.

Skutki takiej presyi mogą być demoralizujące. Bo w zastosowaniu do urzędników streszcza się ona w tem — iż z obawy szkody osobistej, lub w nadziei osobistej korzyści ma urzędnik głos swój oddać tak, jak sobie przełożeni życzą — chociażby to było niezgodne z jego przekonaniem. Rząd albo cel presyi swej osiągnie, a wtedy rzucił ziarno demoralizacyi — albo go nie osiągnie, a wtedy skompromitował się radykalnie wobec własnych organów. To bardzo złe — tamto jeszcze gorsze! Rząd nie powinien na chwilę zapominać, iż całą siłą państwa konstytucyjnego jest duch obywatelski ludności— a wszystko co go podkopuje, osłabia zarazem państwo.... Chwilowo może się zdawać rządowi, że takim nieuprawnionym wpływem na wybory osiągnął pewne korzyści, chwilowo nawet może on rzeczywiście przez to wzmocnić swoje stanowisko. Ale te korzyści mniemane znikają najzupełniej wobec szkody, jaką ponosi i ludność i państwo i rząd przez to, iż zamąca się opinię publiczną w chwili, gdy ona ma się objawić udzielnym aktem wyboru, iż się zachwiewa główną podstawę prawdziwej siły państwa konstytucyjnego; ducha obywatelskiego, którego pierwszem znamieniem: niezależność.

I dla tego przeciw takiej urzędowej presyi na wybory zawsze z całą stanowczością występować musimy, gdziekolwiek ona i przeciw jakiemukolwiek kandydatowi byłaby zastosowaną.

Kolonie polskie w Rosyi.

III.

W dalszym ciągu artykułów naszych o koloniach polskich mamy zamiar o ile to będzie możebnem i o ile pozwolą materyały zebrane, podać najprzód wiadomości o Polakach, zostających w wioskach, następnie statystyczne dane o ilości ziemi posiadanej przez Polaków o ich wpływie na kulturę rolniczą i zakończymy ogólnym rysem kolonii naszych. Uważamy za obowiązek oświadczyć jeszcze raz, że wiadomości nasze nie mogą być dostateczne, że w ciągu pracy trzeba będzie przyznać się w wielu względach do braku materyałów, i że cyfry statystyczne wreszcie, mogą być tylko w przybliżeniu. Z tem wszystkiem praca podobna nie będzie bezowocową, jeżeli się zwróci uwagę na życie i prace nasze po za granicami naszemi etnograficznemi, poda do wiadomości ogólnej niejeden szczegół, który z czasem mógłby ulotnić się z pamięci ludzkiej i zachęci innych do komunikowania wiadomości podobnych pismom peryodycznem.

Rozpoczynamy od miast gubernii Chersońskiej, zostawiając Odessę, ktora zasługuje na studya obszerniejsze i o której podamy wiadomości w dalszych artykułach. Po Odessie największem miastem w gubernii chersońskiej jest Mikołajew: — miasto portowe, położone nad morzem Czarnem Mikołajew liczy przeszło 60 tysięcy mieszkańców. W Mikołajewie mieszkańców Polaków, według statystyki miejskiej, liczą 1692 mężczyzn 984 kobiet. Inteligencya polska nieliczna. Mieszka tu z Polaków 10 lekarzy wojennych, jeden właściciel apteki utrzymujący aptekarski magazyn, trzech lub czterech urzędników i znajduje się zakład mineralnych wód, utrzymywany także przez Polaka. Pozostali są oficerowie i żołnierze marynarki i armii; wreszcie tak zwana polska słobódka, gdzie zamieszkują dymisyonowani majtkowie, których trzecia część żyje w małżeństwach mieszanych. W gimnazyum klasycznem jest kilkunastu uczniów Polaków i kilku w realnej szkole. Nauczycieli Polaków trzech. Najwięcej kształci się młodzieży polskiej w szkole marynarki, wątpimy jednakże czy jest ich więcej niż dwudziestu. — W bibliotece, tak zwanej „sewastopolskiej morskiej“ znajduje się kilkaset dzieł autorów polskich i kilka polskich dzienników; specyalnej biblioteki polskiej nie ma. Prenumeratorów na dzienniki polskie w całym Mikołajewie, jest tylko 10.

Z wyjątkiem składu budulcowego drzewa Zeldowicza, nie ma w Mikołajewie polskich sklepów i magazynów. W ogóle mikołajowska polska kolonia pędzi życie rozluźnione. Brak tu zupełny życia towarzyskiego, brak wzajemnego oddziaływania. — Nie wywierają też Polacy żadnego wpływu na ogół. Przeciwnie, wpływ otoczenia daje się spostrzegać na każdym kroku. Małżeństwa mięszane są na porządku dziennym. Nie należy do osobliwości odstępstwo od wiary dla karyery. Przyjęcie prawosławia praktykuje się jednakże tylko w niższych warstwach społeczeństwa. Tak zwana inteligencya, naprzykład nauczyciele gimnazyalni, przyjmują zwykle protestantyzm.

Kościoł parafialny mikołajewski został ufundowany za staraniem admirałowej Julii Greig i został przerobiony z domu prywatnego, poświęcony 20 maja 1794 roku, pod wezwaniem oblubieńca św. Józefa i N. M. Panny.

W odległości 40 wiorst od Mikołajewa, na trakcie do Chersonu, znajduje się polska rolnicza kolonia Carewo-Darewo, należąca do zarządu dóbr państwa. Kolonią zamieszkują wychodźcy z Podola, należący do tak zwanej szlachty jednodworców. Osiedlili się tu za czasów panowania Mikołaja I. W ogóle takiej szlachty jednodworczej w Carewo-Darewo znajduje się około 120 domów. Oto nazwiska, które zapamiętaliśmy: Bystrzyccy, Tokarscy, Borowscy, Dobrowolscy, Posulscy. Generacya nawet ludzi dojrzałych, z małemi wyjątkami, wyznaje już prawosławię, mają swoją cerkiew i języka polskiego nie znają. Bardzo stare tylko kobiety, wyznają jeszcze katolicyzm i mówią cokolwiek po polsku. Kolonia powstała dzięki obojętności obywateli podolskich i ich stosunków do szlachty jednodworczej osiadłej w ich majątkach na prawie czynszowem. Niektórzy z obywateli wyrugowali ze swych majątków szlachtę, gdyż widocznie ówczesne stosunki pańszczyzniane były tym panom milsze. Grzech więc wynarodowienia tych mimowolnych wychodźców ciąży na obywatelach Polakach. Rugowanie to, nawet mimo ciągów ciężkich, jakie otrzymaliśmy, praktykuje się dziś na Podolu i Wołyniu. Z wychodźców tych, wypędzonych przez własnych braci z zagrody domowej, powstała osada, zasiedlona przez szlachtę — Carewo-Darewo. Rząd skwapliwie skorzystał ze stosunków takich większych posiadaczy względem jednodworców. W gubernii chersońskiej, w dobrach państwowych nie tylko pozwolił osiedlać się szlachcie, ale nawet nadawał jej grunta, i ażeby pamięć o tych wrażliwych łaskach rządu przeszła do najdalszych pokoleń, osadę nazwał Carewo-Darewo, to jest prezentem carskim. Taka sama druga kolonia polska znajduje się niedaleko Mikołajewa, w przeciwnej stronie — Kisielówka. Jest ona znacznie mniejszą niż Carewo-Darewo, więcej cokolwiek zachowała cech swojskich, szybko zgładzających się z biegiem czasu i wpływem warunków. Zkąd jednakże i w jakim czasie przybyli osadnicy Kisielówki, nie mamy wiadomości dokładniejszych.

Miasto powiatowe Elizabetgrad, położone nad rzeką Ingułem, posiada blisko 60.000 mieszkańców składających się głównie z Rosyan, żydów i Mołdawian. Z funduszów parafialnych w 1871 roku rozpoczęto tu budowanie kościoła, który ukończono w 1876 r. Do wybudowania kościoła głównie przyłożyli się: doktor Matuszewicz, który na ten cel ofiarował 10.000 rs. właściciel ziemski Sokołowski, który kupił do kościoła organy, i inni. W tym roku ze składek pobudowano plebanią. Zarząd kościelny składa się z syndykatu wybieralnego przez parafian. Kościół elizawetgrodzki stanowi filię Odesskiej parafii. Ogólna liczba parafian należących do kościoła elisabetgrodzkiego przeszło 2.000. Do parafij należą dwa powiaty gubernii chersońskiej: Elizabetgrodzki i Aleksandryjski. Z inteligencyi polskiej w samem mieście mieszka kilku urzędników, czterech lekarzy, czterech aptekarzy i trzech nauczycieli. Niedawno polak Dobrowolski założył tu skład narzędzi rolniczych i wyświadczył tym wielką usługę dla obywateli okolicznych. Większych sklepów i magazynów w ręku polskim nie ma, są tylko, jak u was w Galicyi nazywają trafiki. Z zakładów naukowych są następujące: Kawaleryjsko-junkierska szkoła, w której kształci się 40 polskich dzieci, gimnazyum realne także 40 uczniów Polaków, w wojennem gimnazyum 30; w ziemskiem pro-gimnazyum kilkunastu, i nareszcie w żeńskiem gimnazyum 20 ucznnic-polek.

Obywatele polscy w liczbie 20 posiadają ogółem w elizabetgrodzkim i aleksandryjskim powiecie z górą 20.000 dziesięcin ziemi. Niektórzy

KRÓL-SOCYALISTA.

Obrazek na tle historycznem

4) przez

J. Zacharyasiewicza.

(Ciąg dalszy)

— Pilny interes, panie Jacenty — rzekł do karczmarza — ani chwili nie ma do stracenia.

— Cóż tam znowu — odparł karczmarz wyciągając się — człowiek pracował całą noc aż kości bolą. Musicie wiedzieć panie Abrahamie, że dzisiaj król do mojej gospody przyjedzie! a nos królewski nie taki jak wasz, który przywykł do czosnku i cebuli.

— Chodźcie do izdebki, a ja wam coś ważnego powiem.

Jakieś dobre przeczucie ogarnęło karczmarza. Dzień wczorajszy przyniósł mu tyle dobrego, a dzisiejszy zapowiadał się także dobrze. Niezawodnie przyjechał żyd z dobrą nowiną. Zaprowadził go tylną furtką do swojej izdebki, której okna wychodziły na rzekę. Żyd stanął przy oknie i spojrzał na rzekę. Jak daleko oko dosięgło, pokryta była woda tratwami. Nizki brzeg rzeki założony był w kilku milowej przestrzeni stosami drzewa. Tysiące robotników roiło się śród tych stosów.

Żyd cmoknął językiem na ten widok, i zaczął ruszać wargami jakby liczył. Na twarzy jego malowało się rozrzewnienie a oczy jego wypukłe zwilżyły się szklącą wodą, W tej chwili z po za grupy drzew dalekich wychylił się hufiec pruskich dragonów. Żyd drgnął na ten widok i szybko zwrócił się do karczmarza.

Karczmarz patrzał na niego z uwagą.

— Interes taki — ozwał się żyd z pewną gorączką — to drzewo, które okiem widzicie, jest moje.

— Wiem o tem — odparł zdziwiony nieco karczmarz.

— Mam je z lasów starostwa Tucholskiego.

— Wiem o tem.

— To są moi ludzie, którzy tam robią.

— Wiem o tem.

— W interes ten włożyłem dotąd dwakroć stotysięcy złotych, jak to z tego dokumentu sami poznacie.

Karczmarz wziął do ręki zwitek papieru i szybko go przejrzał. Żyd patrzył z trwogą na zbliżających się dragonów.

— Znam cały ten interes — odparł karczmarz — ale nie wiem, czego ode mnie chcecie.

— Chcę ten interes wam odstąpić.

— Żartujecie sobie.

— Można dziesięć razy więcej na nim zarobić.

— Gdzież mnie stać na to?

— Dacie gotówką, co macie, a resztę na skrypt.

— Ja biedny chyrłak!

Szpica dragonów pruskich zaginała się właśnie wzdłuż Noteci.

— Spuszczę z interesu pięćdziesiąt tysięcy — zawołał żyd w gorączce.

Karczmarz cmoknął językiem, ale głową zrobił znak zaprzeczenia.

— Spuszczę stotysięcy — mówił żyd dalej — a suche palce jego drżały, jak gałązki wierzby.

Karczmarz zamyślił się, a w oczach jego paliło się jak rozpalone żelazo. Żyd patrzył na brzeg wody.

— Dam wszystko za stotysięcy — krzyknął głosem bez dźwięku.

— Mam tylko sześćdziesiąt tysięcy — wykrztusił karczmarz, cały czerwony od wzruszenia.

Komendant pruskich dragonów zatrzymał się i wskazał pałaszem na drugi brzeg rzeki. Trzech dragonów wysunęło się naprzód i stanęło tuż nad brzegiem.

— Dajcie sześćdziesiąt tysięcy, a skrypt na czterdzieści. Przybijcie targ.

— Dobrze, ale powiedzcie mi, dla czego pozbywacie się tak korzystnego interesu?

Żyd zamyślił się na chwilę. Spojrzał z uwagą na karczmarza, którego twarz paliła się od wielkiego wzruszenia.

— Pokłóciłem się z moim wspólnikiem — mówił żyd zwolna — a ten za to rzucił na mnie charugę. Może mnie do ostatniego zrujnować, a ja chcę mu na złość zrobić. Przybijcie targ.

Karczmarz szeroką ręką uderzył w chudą dłoń żyda i poszedł do komory, aby z brudnych węzełków wydobyć na jaw grosz uciułany.

Nim słońce jeszcze zeszło, wyjeżdżał żyd z gospody, trzymając w kieszeni spory worek pieniędzy, podczas, gdy karczmarz siedział rozpromieniony w izdebce, czytając po raz dziesiąty spisany dokument.

Oprócz tego dokumentu, leżały jeszcze przed nim różne listy i zawarte umowy kupców gdańskich, które mu żyd w dodatku do sprzedanego drzewa zostawił. Listy były autentyczne, a według nich, mógł karczmarz zostać milionerem. Na tę myśl nabiegły mu oczy krwią, na skroniach wyprężyły się żyły jak postronki. Połączywszy to wszystko z łaską królewską, której się dzisiaj spodziewał, był pewny, że zrówna się z generałową, polityczną swoją przyjaciołką.

Rozbierając to w głowie, poczuł się innym człowiekiem. Widział siebie w karecie sześciokonnej, a synów swoich w przedpokoju króla pruskiego, pełniących zaszczytną służbę szambelanów.

Nie było nad niego, z wyjątkiem może pani generałowej, szczęśliwszego człowieka w całej Polsce.

Nad ziemią wielkopolską jaśniało dzisiaj piękne wrześniowe niebo. Na ciemnym szafirze nie było ani jednej chmurki, a nawet wietrzyk jesienny był łagodny i ciepły. Ptactwo szczebiotało wesoło, spóźniony konik polny dośpiewywał swojej piosenki miłosnej. Flisacy dawali sobie hasła wzajemne, a srebrne fale Noteci owijały ich tratwy białemi jak puch koronkami.

W dziwnym kontraście była dzisiaj natura z człowiekiem. Zdawało się, że zerwała się między nimi nić sympatyczna i że niebo i ziemia stały się obojętne na losy ludzkie. Tylko tam, na dalekiej krawędzi widnokręgu szarzała mała chmurka, jakby pierwszy sygnał gotującej się katastrofy!...

Słońce zaczęło się już zniżać na niebie, gdy do gospody przyjechał *oddział dragonów pruskich. Za nim jechał furgon*, wysoko wyładowany. *Cały ten konwój* zamykała obszerna kareta.

Karczmarz stał przed gospodą z głową odkrytą. Pot rzęsisty spływał mu po czole. W kilku godzinach dokonał pracy herkulesowej. Nietylko ostatecznie urządził całą karczmę, ale był także za rzeką i zakupione składy drzewa odebrał w swoje posiadanie.

W tej chwili był karczmarz na swojem stanowisku. Hufiec dragonów otoczył go w półkole, a z karety wysiadło kilku ludzi w uniformach królewskich. Mieli na głowie kapelusze trójgraniaste, na plecach jedwabne woreczki z obfitemi harcapami, a przy boku szpady w czarnych pochwach.

Karczmarz skłonił się nizko, ale spostrzegłszy, że to nie są dygnitarze, wyprostował grzbiet swój napowrót. Przybyli Prusacy kazali sobie przygotowane dla krola izby okazać. Weszli do karczmy. Zdziwili się niemało, gdy zamiast izdebek gospodnich, obaczyli pokoje po królewsku przybrane. Pyszne makaty osłaniały ściany. Podłogi zaścielały dywany tureckie. Na niektórych umieszczony był w jaskrawych kolorach herb polski. Na stole najokazalszej komnaty leżała książka gruba. Prusacy obejrzeli książkę na wszystkie strony, a na pierwszej karcie odczytali tytuł *Anti-Machiavel, par Frideric II, roi de Prusse.*

Najstarszy prusak długo patrzał na tę książkę, a wkońcu zapytał: zkąd tu się wzięła. Karczmarz z wielkiem wzruszeniem odpowiedział, że dywany i srebra przysłała na uczczenie króla pewna grafina polska, która potem sama przyjedzie. Książkę zaś przysłał szlachcic z okolicy, aby królowi dowieść jak wielce cenione są jego dzieła.

Prusacy naradzali się długo nad tą książką, wreszcie zostawili ją na stole. Potem kazali sobie okazać kuchnię, obejrzeli naczynia i przygotowane potrawy i kosztowali win i likierów. Z królewskiego furgonu kazali przynieść, co brakowało.

Karczmarz patrzał na to z niemałem wzruszeniem. Siwe oczy jego kręciły się nieustannie. *Z czoła spływał* pot w szerokich strugach.

Już było sporo po południu, gdy na drodze prowadzącej do gospody ukazała się kareta królewska. Przed karetą jechało dwóch dragonów. Oficer galopował tuż przy drzwiczkach a kilku jeźdźców zamykało konwój.

Karczmarz zadrżał na ten widok. Szczęście wjeżdżało do jego gospody. Zgiął się we dwoje aż do ziemi, aby królowi okazać swoją submissyą.

Król wysiadł z karety, udarował karczmarza dobrodusznym uśmiechem i wszedł do karczmy. Za nim wysiadł drugi podobny mu co do wieku mężczyzna z profilem ostro wyciętym. Był to tajny radca i prawa ręka króla w zaborze Polski, Franciszek Baltazar Schönberg von Brenkenhof.

Obaj weszli do dużej izby szynkowej, która teraz wyglądała jak komnata królewska.

Zrazu nie zważał król na to, co go tu otacza. Zajęty jakąś ważną a niedokończoną jeszcze myślą zaczął się powoli przechadzać po izbie.

Król Fryderyk II. był już wtedy starym. Wydawał się nawet starszym nad swoje lata. Miał plecy mocno zgarbione, a twarz ściągłą licznemi zmarszczkami okrytą. Ubrany był w mundur niepewnego koloru przepasany szpadą ze złotą rękojeścią. Z pod kapelusza trójgraniastego zwieszał się na plecy długi harcap.

Tajny radca Brenkenhof był wiekiem podobny do króla. Miał także podobny do jego mundur, tylko trzymał się więcej prosto. Nos miał ostro wycięty i oczy zmrużone jakby coś brał na cel.

(C. d. n.)

z nich prowadzą wzorowo gospodarstwo rolne i przykładem swoim wpływają na podniesienie kultury rolnej. Kobyliński z Borowej posiada piękną stadninę koni arabskich, a Ellengier wzorowem prowadzeniem gospodarki rolnej może służyć za przykład, co przy energii, znajomości rzeczy i dobrych chęciach można zrobić na stepach chersońskich. Lekarzy Polaków w powiecie aleksandryjskim jest 12, z których okulista i operator Wekker ma ogromną wziętość. Wekker jest zarazem wzorowym gospodarzem, i znany jest w naszej literaturze medycznej. Posiada majątek wzorowo urządzony, składający się z 500 dziesięcin. Jeżeli weźmiemy na uwagę liczbę urodzin 50, i śmierci 42, to należy przyznać, iż przyrost ludności polskiej w powiatach: elizabetgrodzkim i aleksandryjskim nader niewielki. Uwidocznia się to jeszcze dotykalniej przez liczbę małżeństw zawieranych rocznie, a która waha się między 10 i 12-cie.

Rada państwa.

Wiedeń, 7 marca.

(††) Dzisiejsze posiedzenie Izby poselskiej było dla prawicy bardzo przykre. Wielu posłów z prawicy nie przyjechało jeszcze po feryach świątecznych, inni nie przybyli na posiedzenie, tak że lewica miała dzisiaj większość stanowczą, bo 20 głosów nad prawicą! Naturalnie że wyzyskała całkowicie tę przewagę — i w kilku sprawach raz po raz zadawała prawicy dotkliwe porażki. Po zagajeniu posiedzenia rozdano sprawozdanie galicyjskiej komisyi sejmowej w sprawie ugody indemnizacyjnej

Lecz co dziwna rząd nie uważał za właściwe dostarczyć posłom całego materyału cyfr. i wszystkich odnośnych ustaw i rozporządzeń. (Wątpić zatem należy, czy w takim składzie rzeczy przyjdzie jeszcze w tej sesyi parlamentarnej do stanowczego załatwienia tej sprawy. P. Red.)

Nowy deputowany ze Stanisławowa dr. Biliński złożył przyrzeczenie poselskie w polskim języku.

Minister skarbu przedłada projekt uregulowania stosunków funduszu indemnizacyjnego w Karyntyi. Złożoną przez czeskiego deputowanego Müllera petycyą względem ulżenia nędzy w Czechach odstąpiono rządowi do uwzględnienia.

Minister oświaty Conrad odpowiedział następnie na interpelacyą dep. Haasego w sprawie uregulowania stosunków wydziału teologicznego ewangelickiego w Wiedniu, iż takowy w krótce w gmachu uniwersyteckim pomieszczonym zostanie.

Po przejściu do porządku dziennego przekazano komisyi prawniczej na wniosek dep. Ruczki w pierwszem czytaniu umowę z Włochami w sprawie ubogich.

Następnie w pierwszem czytaniu wniosku dep. Herv[e]ry o wydanie ustawy w celu zapobieżenia włoczęgostwu próżniaków, uzasadnia tenże dep. swój wniosek, wskazując na coraz głośniejsze utyskiwanie ludności na szerzenie się włóczęgostwa i koszta spadające ztąd na gminy i kraje. W celu zapobieżenia temu złemu, uchwaliła już Izba w r. 1871 i 1873 dwie ustawy, które jednak okazały się niepraktycznemi. — W ostatnich czasach gmina wiedeńska prosiła Izby o pomoc i urządzenie domu przymusowej pracy. Z włóczęgostwem w bliskim zostaje stosunku kwestya uwolnionych skazańców. Urządzono wprawdzie dla nich wygodne więzienia, lecz przeoczono względy moralne. To, co skazańcy robią w więzieniach jest więcej zabawką niż pracą i czyni drobnemu przemysłowi wielką konkurencyę a państwu nie przynosi żadnego pożytku, jak tego cyfry przytoczone przez mowcę dowodzą. W celu zaradzenia złemu, radzi mowca urządzić stowarzyszenia powiatowe opiekuńcze na wzór belgijskich i szwajcarskich, które tam znakomite wykazują rezultaty. Rząd ustanawiałby członków tych stowarzyszeń, a one miałyby za zadanie dawać stosowne zatrudnienie pod dozorem uwolnionym skazańcom.

Dep. Fürkranz popiera wniosek Hevery.

Dep. Harrach proponuje urządzić kolonie dla skazańców i zaleca komisyi, aby się tą kwestyą zajęła. Poczem wniosek Hevery odesłano do komisyi karnej.

Następnie uchwalono w drugiem i trzeciem czytaniu bez rozpraw ustawę o czasowem uwolnieniu od podatków w kraju zbudowanych parowców.

Nastąpiły sprawozdania z petycyi. Zaraz przy pierwszej petycyi okazało się, iż lewica ma dzisiaj większość!

Była to petycya towarzystwa myśliwsko-rybołowczego w Jimkreis zu St. Martin przy Ried w Górnej Austryi o przedłożenie ustawy rybackiej. Komisya petycyjna (referent Sprawiński) uchwaliła przejście do porządku dziennego nad tą petycyą, ponieważ sprawa ta należy do kompetencyi sejmów krajowych. — Lecz wniosek komisyi niepoparty większością nieobecnych jeszcze posłów prawicy, upadł, a na wniosek dep. Koppa z lewicy odesłano tę petycyą do komisyi rybołowczej.

Następnie miano się zajmować petycyami w sprawie święcenia niedzieli. Prezydent Smolka, widząc zamieszanie w sali, chciał zamknąć posiedzenie. Lecz na krzyki lewicy i wniosek Herbsta, aby dalej odbywać posiedzenie, który to wniosek 101 głosami przeciw 87 przyjęto—miano wysłuchać sprawozdania w sprawie święcenia niedzieli, co jednak do skutku nie przyszło, gdyż referenta Tonklego w Izbie nie było. Poczem referowano sprawozdania z innych petycyj — a mianowicie: petycyą stowarzyszenia urzędników pomocniczych z Austryi, Tyrolu, Salzburga itd. o polepszenie ich płacy, odstąpiono rządowi ze względu na powziętą przez Izbę dnia 19go maja 1882 r. uchwałę w sprawie dyjurnistów.

Następnie odniosła lewica dwa małe zwycięstwa nad Czechami przechodząc do porządku dziennego nad petycyami tychże referowanemi przez Kwiczalę.

Petycye mieszkańców Wiednia o przedsięwzięcie środków przeciwko osiedlaniu się rosyjskich żydów w Austryi wniesioną przez dep. Schoenerera, odstąpiono rządowi do uwzględnienia.

Dep. Lienbacher interpeluje ministra obrony krajowej o pociągnięcie do szeregów osób z IV klasy wieku — poczem prezydent przystępuje do zamknięcia posiedzenia, wyznacza następne na wtorek i oświadcza, że na porządku dziennym będą: 1) drugie czytanie ustawy o ulgach w opłacie należytości przy konwersyi priorytetów kolejowych i 2) drugie czytanie noweli szkolnej. Lecz na wniosek Herbsta uchwaliła lewica, dziś większością będąca jako drugi przedmiot porządku dziennego sprawę kolei żelaznej transwersalnej czesko-morawskiej. Wreszcie nie dopuściła lewica, aby nowelę szkolną, jako trzeci przedmiot porządku dziennego, położyć — tak, że ją z porządku dziennego wtorkowego posiedzenia usunięto.

Przegląd polityczny.

Kraków, 9 kwietnia.

Ze Lwowa piszą nam pod datą niedzielną: „Agitacya wyborcza z obu stron niezmierna. Presya rządowa na urzędników i izraelitów nie ustaje — owszem wzmaga się. Policya wystąpiła bardzo surowo przeciw plakatom. Według przepisów plakat każdy ma być dany do policyi i prokuratoryi na 24 godzin przed rozlepieniem — gdy jednak rzecz jest naglącą, mogą władze pozwolić zaraz rozlepiać. Stosowano to dotychczas zawsze i bez wyjątku do plakatów wyborczych. Obecnie jednak plakaty pochodzące od stronnictwa Romanowicza leżą całe 24 godzin w policyi, i dopiero po upływie doby — następuje zakaz i konfiskata. Z plakatami przeciwnego obozu władze tak nie postępują!

„Dzisiaj odbyły się zgromadzenia wyborców po przedmieściach. Były one licznie uczęszczane, i na wszystkich uchwalono zgodnie popierać kandydaturę Romanowicza. W ratuszu odbyło się także zgromadzenie wyborców śródmieścia. Było bardzo liczne. Wszyscy mowcy protestowali energicznie przeciw naciskowi ze strony rządu i postępowaniu policyi, i w imię niezawisłości obywatelskiej i swobody wyborów wzywali do głosowania za Romanowiczem. Wielkie wrażenie zrobiła odczytana na zgromadzeniu odezwa weteranów z r. 1831 za kandydaturą Romanowicza. Przeciwnicy milczeli, prócz Jaegermana — który dowodził, że nie można czynić Zacharyewicza odpowiedzialnym za to, jakie żywioły go popierają. Przewodniczący zgromadzenia Karol Groman, współwłaściciel i współredaktor *Gazety Narodowej* wezwał urzędników i techników, którzy dotychczas byli przeciwni kandydaturze Romanowicza, w imię niezawisłości obywatelskiej, aby za nim głosowali. Wśród okrzyków: niech żyje Romanowicz! — uchwalono prawie jednogłośnie kandydaturę jego popierać.

„Dzisiejsze zgromadzenia były oczywiście ostatniemi przed wyborem. Obie strony gotują się do najlepszego wyzyskania ostatnich dwóch dni. Rezultat oczywiście bardzo wątpliwy".

Osobno zamieszczamy sprawozdanie z sobotniego posiedzenia Izby poselskiej, które było dla prawicy bardzo niefortunne, jawiła się bowiem w tak małym komplecie, że stanowcza większość była po stronie lewicy. Między sprawami, które w skutek tego załatwiono niezgodnie z uchwałami komisyi — była jedna zasadnicza, w której chodziło o kompetencyę sejmów krajowych w sprawie ustawy rybołowczej. Odesłaniem petycyi napowrót do komisyi, lewica stwierdziła kompetencyę Rady państwa pomimo wyraźnego brzmienia statutów krajowych. Lewica chciała zrobić formalny zamach stanu i wzywała prezydenta Smolkę, aby zwołał wieczorne posiedzenie i na porządku dziennym postawił nowelę szkolną. Prezydent oczywiście odmówił — powołując się na to, iż co do sposobu i czasu wprowadzenia noweli szkolnej na porządek dzienny, była poprzednio zawarta umowa między obu stronnictwami Izby — że zatem on tej umowy trzymać się musi. Gdy zaś wysłańcy lewicy zapytali, co się stanie jeżeli większość mimo to uchwali wieczorne posiedzenie i na porządku dziennym postawi nowelę szkolną — odpowiedział prezydent, że w takim razie całe prezydyum wraz ze sprawozdawcą Lienbacherem zachoruje. Według innych wersyj, miał Smolka odpowiedzieć, że złoży prezydenturę. Dopiero zachwiali się Niemcy i odstąpili od zamiaru.

Pragska *Politik* pospiesza z zawiadomieniem, że pogłoska o zachwianiu się gabinetu Taaffego jest fałszywą, a kombinacye przyszłego gabinetu Coronini — Kraus — Iovanowicz bezzasadne. Pewna wybitna osobistość z prawicy miała oznajmić korespondentowi tego dziennika, że klucz do pozycyi gabinetu Taaffego nie leży w noweli szkolnej, i że o zachwianiu go na długo jeszcze mowy niema.

Narodni Listy piszą zaś o tej sprawie między innemi, co następuje: „Styl tego berlińskiego doniesienia wydaje się nam aż nazbyt wyraźny, iż nie potrzeba nic dodawać. Jedno tylko moglibyśmy zauważyć, iż mamy przeczucie jakiejś burzy, która spadnie na naszych dumnych klerykałów i ich pomocników i jak tusz zimny uśmierzy ich gorączkę. — Kto wie, czy pomimo tak wielkiej od kilku miesięcy przez ks. Lichtausteina na przywódców prawicy wywieranej presyi w sprawie noweli szkolnej, czy jeszcze teraz, tuż przed samą dyskusyą generalną, nie zrobi się z tego głosowania jeszcze kwestya klubowa?" —

O Sobotniem posiedzeniu klubu czeskiego donoszą „*Narodni Listy*" Klub czeski zajmował się w obecności 20 członków (między którem byli Tonner i Tilscher) nowellą szkolną. Głosowanie za nowellą postawiono jako kwestyą klubową. — Żaden poseł nie może przemawiać ani głosować ani przeciw całej, ani przeciw któremukolwiek artykułowi tej ustawy. Liberalni deputowani mogą co najwięcej nie przyjść na posiedzenie. Dep. Tilscher oznajmił, iż zobowiązał się wobec swych wyborców przemawiać i głosować przeciw nowelli, na co mu jednak odpowiedział prez. klubu Rieger, że żaden poseł do tego zobowiązywać się nie może, a jeżeli Tilscher przy swojem obstaje, to zostanie z klubu wykluczony. Tonner oznajmił, iż podczas głosowania salę opuści.

Godną zanotowania dla swej charakterystyki walki Niemców z Czechami, jest odezwą, która w tych dniach w tysiącach litografowanych egzemplarzy pomiędzy młodzieżą szkolną Pragi rozrzucono. Brzmi ona jak następuje: „Młodzi germanie! Dawny nasz ideał, do którego tak gorąco wzdychaliśmy t. j. drugi teatr niemiecki w Pradze, ma być przecie spełniony. Zważcież, o ile stanowisko germanizmu on wzmocni, i jak potężne wrażenie będzie robił na nas ten budynek wspaniały, dzieło i pomnik niemieckiego geniuszu. Niemieckie słowo, duch i uczucie, które tam przytułek znajdą, utrwalą germanizm, w Czechach, gdyż jesteśmy gałęzią tego potężnego drzewa, które korzenie swe ma wprawdzie po za granicami państwa, lecz pod którego cieniem i my chcemy spocząć. Naszego związku z braćmi naszymi poza tym murem gór nikt rozerwać nie zdoła, jak długo sami nie zapomnimy, że wola siły dodaje".

Odezwa ta ozdobiona jest herbami niemieckiego cesarstwa.

Pierwszorzędnego znaczenia jest artykuł organu kanclerz niem. *Nord. Allg Ztg.* w odpowiedzi na pogłoski o zawarciu potrójnego przymierza pomiędzy Austryą, Niemcami i Italią. Jest on zwłaszcza odpowiedzią na znaną depeszę biura Reutera i artykuł w Temps. Wstrzymując się na dziś od wszelkich uwag, podajemy artykuł *Nord. Allg. Ztng.* w obszernem streszczeniu. Oto jego brzmienie: „Angielskie i kontynentalne dzienniki wzięły pochop zmowy p. Manciniego i innych publicystycznych i parlamentarnych objawów, do robienia konjektur na temat wrzekomo obecnie przeciw Francyi skierowanego aliansu potrójnego Włoch, Austryi i Niemiec. Sądzimy, że żadne z tych trzech mocarstw, których polityka według wszystkich przypuszczeń jednozgodnie na utrzymanie pokoju jest skierowaną, nie będzie skłonnem do brania udziału w sojuszach, któreby miały agressywną tendencyę przeciw jakiemukolwiek innemu państwu. A już najmniej możemy przypuścić, żeby jedno z tych państw miało potrzebę, pojedynczo czy też w połączeniu z innemi, taką agressywną politykę przeciw Francyi skierować. Sądzimy, że nie spotkamy się z żadnym uzasadnionym zarzutem, jeźli wszystkie wiadomości o układach tych trzech mocarstw, któreby były skierowane przeciw Francyi zaliczymy do krainy bajek.

„Pogłoski te wysnute są z dzisiejszego położenia interesów tych trzech państw. Zarówno Austrya jak Niemcy i Włochy mają potrzebę utrzymania europejskiego pokoju; w skutek tego jest możebność a nawet prawdopodobieństwo, żeby się przeciw jakiemu samowolnemu zerwaniu pokoju, wspólnemi siłami wzięły do wspólnej obrony.

„Prócz tej łączni nie ma żadne z nich powodu do żywienia przeciw Francyi nieprzyjaznych tendencyj, ani też żadne nie ma powodu do przypuszczenia, jakoby ich pokój miał być właśnie przez Francyę zagrożony. Wszelkie więc pogłoski o takiem wspólnem działaniu przeciw Francyi, mogą się tylko opierać na przypuszczeniu, że ze zmianą rządu we Francyi mogłoby z tamtąd wyjść naruszenie pokoju. Uważalibyśmy obawę taką tylko wtedy za uzasadnioną, gdyby przez przewroty po za dzisiejszą ustawę zasadniczą francuską, przyszedł do rządu we Francyi człowiek lub zasada, któraby chciała niepewne na chwilę zdobyte panowanie utrwalić apelacyą do wojennych skłonności narodu. W takim razie, trzeba się pytać, czy którekolwiek z trzech państw, o których sojuszu pisano, zwyciężone przez Francyę, byłoby pewnem tej samej miary niezależności i bezpieczeństwa, jakie gwarantują dzisiejsze stosunki.

„Weźmy naprzykład, gdyby Francya zaczepiła najprzód państwo niemieckie, to nasuwa się austryackiemu i włoskiemu politykowi pytanie, jakie byłoby położenie jego ojczyzny, gdyby Francya bez. czy z aliantami zwyciężyła Niemcy, i gdyby doprowadziła nowo ugruntowane państwo do rozbicia czy do niemocy. Wobec takiej ewentualności, nie ulega żadnej kwestyi, że gdyby opór Niemiec trwale został złamany, sytuacya europejska byłaby i dla Austryi i Italii najprzód dyplomatycznie gniotącą a może wnet i militarnie groźną. Przypuśćmy drugi wypadek, gdyby Italia została napadniętą, to musiałby się austryacki i niemiecki polityk zapytać, czy dopuszczalnem jest dla jego ojczyzny, żeby Francya swe granice wprost lub też w formie cisalpejskiej republiki granice swe dalej na wschód posunęła, lub też żeby Italia, przez nieszczęśliwą wojnę dostała się w zależność francuską. Obydwa wypadki byłyby dla Austryi czy dla Niemiec bardzo niekorzystnemi w porównaniu z obecnem położeniem zmianami. Bezpośredni napad Francyi na Austryę, możebny tylko z pomocą Włoch, a Austrya nie ma żadnego interesu, żeby tej ewentualności dać się tak rozszerzyć, jak to miało niegdyś już miejsce. I dla Austryi nie może być obojętnem, żeby bezpieczeństwo austryackiej zachodniej granicy, przez zbliżenie się francuskiego sąsiedztwa we Włoszech miało być umniejszonem. Siła i bezpieczeństwo austro-węgierskiego państwa, jest potrzebą dla Niemiec, i żaden myślący niemiecki polityk nie może dobrowolnie przyjąć takiej sytuacyi, któraby powstała, gdyby Austrya była sparaliżowaną, lub nieprzyjazną dla Niemiec za to, że została opuszczoną przez Niemcy.

Dla każdego więc, kto sobie wszystkie te polityczne konsekwencye wojen i zwycięstw jasno pomyśli aż do ostatnich wyników musi być naturalnym ten wniosek, że te trzy mocarstwa pragnące pokoju. Niemcy, Austrya i Włochy, logiką polityki zmuszone są starać się o pokój, gdyby jedno z nich przez inne mocarstwa było zagrożonem. Jak długo polityka trzech mocarstw prowadzoną będzie z namysłem i przewidywaniem, to trzeba przypuścić, że każde z nich będzie mieć uczucie, *tua res agitur dum paries proximus ardet*, chodzi o ciebie, jeżeli się pali dom sąsiada.

Ażeby to przekonanie dojrzało u mężów kierujących polityką mocarstw, na to sądem naszym, niepotrzeba traktatowych ugód; nie wiemy, czy one istnieją; ale sądzimy, że logika historyi sama w sobie jest dosyć silną, ażeby każde z tych mocarstw lubiących pokój, przekonać, że dobrze uczyni, jeżeli nie będzie wyczekiwać aż na nie kolej przyjdzie, i jeżeli myśleć będzie o tem, żeby przez opuszczenie współinteresowanych w utrzymaniu pokoju, nie zostało zupełnie izolowanem".

Korespondent warszawski donosi do *Kuryera Pozn.*, że nominacye ks. Henryka Kossowskiego na biskupa koadjutora ks. Borowskiego w Płocku, i ks. Ruszkiewicza na sufragana warszawskiego, zostały przez papieża zawieszone w oczekiwaniu przedstawienia na te stanowiska przez właściwych biskupów, jak tego zwyczaj kościoła wymaga.

Z powodu zamierzonego podniesienia opłaty od paszportów zagranicznych, dzienniki petersburskie donoszą, iż od opłat tych zwolnione będą osoby chore udające się dla kuracyi, jeżeli groźny ich stan zdrowia poświadczony zostanie przez gubernialne zarządy lekarskie.

Rewolucyoniści przed koronacyą carską na nowo rozpoczęli swą czynność na czas jakiś przerwaną. *Narodnaja Wola* znowu się pojawiła i to okazale pod względem typograficznym. Nowy numer zajmuje się bieżącemi sprawami, głównie zaś koronacyą. Telegramy nie mówią, czy mieści się w nim odezwa terorystów wydana z powodu koronacyi, o której pojawieniu się już donosiliśmy.

Według *Mosk. Wied.* metropolia moskiewska otrzyma trzech sufraganów. Do prekonizacyi przedstawiono papieżowi ks, Dowgiełłę obecnego administratora, ks. Martynowa zarządzającego kościołem maltańskim i ks. Masulewicza prof. akademii duchownej w Petersburgu.

Ruch antirosyjski w Bułgaryi przybrał takie rozmiary, że nawet ks. Aleksander staje po stronie partyi narodowej, i oświadcza się przeciw despotycznemu gospodarowaniu generałów rosyjskich Kaulbarsa i Sobolewa. Ten ostatni żąda stłumienia dziennika *Blgarski Glas*, wychodzącego w Zofii i wzbronienia wstępu do księstwa drugiemu pismu wydawanemu w Filippopolu p. t. *Narodni Glas*. Obydwa dzienniki są organami stronnictwa narodowego. Oburzenie przeciw satrapom rosyjskim jest wielkie, mimo to ruchu antirosyjskiego w Bułgaryi nie należy przeceniać, a tem mniej spodziewać się, iżby nad panslawizmem szerzonym przez agentów moskiewskich w Bułgaryi miała zapanować idea swobodnego rozwoju wolności sławiańskiej Car odwoła znienawidzonych generałów i przyszle innych a Bułgarzy znowu pójdą pod jarzmo moskiewskie.

Kronika.

Kraków, 9 kwietnia.

† Jan Dembiński — obywatel i żołnierz b. wojsk polskich, zmarł w sobotę w Krakowie, licząc lat 75.

Towarzystwo Tatrzańskie. Dnia 5 bm. odbyło się posiedzeni Wydziału Tow. Tatrz., na którem załatwiono następujące sprawy: 1) przyjęto do grona Towarzystwa 11 nowych członków: 2) uchwalono udać się do starostwa powiatowego w Nowym Targu z prośbą o użycie wszelkich środków do zmuszenia gminy zakopańskiej i kościelickiej, aby z wiosną w obrębie owych gmin drogę ponaprawiały; — 3) w sprawie przystąpienia do związku towarzystw alpejskich w Austryi wybrano komisyę, złożoną z pp. dra Altha, dra Pieniążka i Świerza; 4) podano do wiadomości członków, że Wydział krajowy na przedstawienie Tow. Tatrz nadał stypendyum Buchsowi, uczniowi szkoły snycerstwa w Zakopanem, tudzież, że ministerstwo wyznań i oświecenia mianowało p. Władysława Langiego nauczycielem rysunków w tejże szkole; 5) odczytano protokół komitetu nadzorczego szkoły snycerstwa, w którym tenże oświadcza, że imieniem Tow. Tatrz. odebrał od przedsiębiorcy. p. Szafrańskiego nowy gmach szkolny i oddał takowy na użytek szkoły; 6) uchwalono podziękować p. A. Łuszczkiewiczowi za bezinteresowne wykonanie planu budowy i przywiedzenie do skutku tejże; 7) oznaczono dzień 29 lipca b. r. na uroczyste otwarcie szkoły i wybrano w tym celu komitet złożony z pp. Anczyca, Eliasza, Łuszczkiewicza i Świerza; 8) odczytano pismo dziękczynne następującej osnowy:

„Grono nauczycielskie szkoły snycerstwa w Zakopanem wyraża szanownemu Towarzystwu Tatrzańskiemu serdecznie podziękowanie za zbudowanie osobnego gmachu szkolnego, w którym odtąd szkoła będzie się mogła wzorowo rozwijać. Oby wieś Zakopane i kraj Galicya zechciały uwzględnić wielką ofiarność Towarzystwa Tatrzańskiego i takowe z wdzięczności jak najusilniej popierały. Z wyrazem wysokiego poważania. *Neužil, Galleth, Selecki, Król, Święch.* Zakopane 9 marca 1883."

W myśl uchwały Rady miejskiej, a z wiadomością konserwatora dla zabytków sztuki, nastąpić ma odnowienie orła, znajdującego się na bramie floryańskiej od strony rondla (barbakanu). W tym celu w dniu 10 kwietnia po odfotografowaniu zdjęty zostanie orzeł gipsowy tymczasowo na zarysach dawnego orła w r. 1880 umieszczony, następnie zaś po dokładnem oczyszczeniu z gipsu, odfotografowane zostaną kontury orła kamiennego bardzo już zniszczonego, aby według pierwotnego kształtu nowy orzeł mógł być dokładnie wykonany.

Zygmunt Noskowski doznaje w Krakowie bardzo serdecznego przyjęcia. Wczoraj był u ks. Marceliny Czartoryskiej na obiedzie. Następnie przyjął go mistrz Matejko z niezwykłą serdecznością. Na wieczorach muzykalnych, urządzanych dla niego, wykonują artyści utwory jego, a w prawdziwy zachwyt wprawiają znawców smyczkowe kwartety, dotychczas jeszcze niewydane.

Przeglądu lit.-art numer 7 zawiera: „Wiosna" Korwina, „Cyganka" nowella Józefa Kuczyńskiego, „Jaskółka" tłom. z Berangera. Wesele w Zawadzie przez R. Zawilińskiego. Z życia artysty, nowela Elizy Polko. Zapiski Tymoteusza Lipińskiego (ciąg d) Przegląd artystyczny, ruch muzyczny, rozmaitości, drobne wiadomości literackie i artystyczne.

W Echach wspomnienie pośmiertne o Julianie Horainie.

Do numeru dołączony jest rysunek J. Styki: Głowa Chrystusa.

Sprawozdanie z koncertu Zygmunta Noskowskiego, który odbył się w piątek wobec licznej publiczności z niezwykłem powodzeniem, odkładamy dla braku miejsca do następnego numeru.

W Muzeum techniczno-przem. krak. we wtorek 10 kwietnia od g. 12ej do 1ej będzie miał publiczny wykład prof. szkoły sztuk pięknych Wład. Łuszczkiewicz: „Charakterystyka architektury romańskiej w Polsce, na podstawie pomników kościelnych XII i XIII wieku."

Dwa pożary kominowe wybuchły dzisiaj równocześnie w mieście naszem. Jeden w domu pp. Szreibera i Springera l. 26 przy ulicy Krakowskiej, drugi na Zamku w szpitalu wojskowym. Pogotowie pożarne wyjechało na Kazimierz, a straż, aby wyjechać na Zamek, biegała po mieście całem, szukając koni miejskich, zajętych robotami około czyszczenia miasta.

Co się to dzieje? Dlaczego nie ma odpowiedniej ilości koni w pogotowiu, aby nawet w razie dwóch równoczesnych pożarów mieć zabezpieczoną chociaż pierwszą pomoc? Jeżeli znajdują się interpelanci w Radzie miejskiej, którzy zapytują dlaczego tramwaj jeździ dwoma zamiast jednym koniem — to może który z pp. radców zapyta na posiedzeniu dlaczego straż pożarna nie ma tych koni, by w razie dwóch równoczesnych wypadków ognia można było wyjechać.

Przy dzisiejszych pożarach byli obecni p. prezydent miasta, radca policyjny p. Howorka, naczelnik straży pożarnej i władze bezpieczeństwa

Równouprawnienie narodowości na Szląsku. C. k. starostwo w Cieszynie wydało 25 stycznia br. nakaz urzędowi podatkowemu, aby nie przyjmował pokwitowań polskich w sprawie dróg powiatowych. Strony przychodzące z polskiemi kwitami tracą przez to i stemple.

Towarzystwo leśne, liczące żywot swój od chwili zawiązania nie na lata, ale dopiero na miesiące, rozwija się świetnie i wzrasta ciągle w liczbę członków, których dotąd już przeszło 700 przystąpiło. Przyszłe walne zgromadzenia tego Towarzystwa ma się odbyć w Krakowie.

Lwów, 8 kwietnie. W sprawie upiększenia dekoracyą artystyczną auli tutejszej politechniki, nadesłała już dyrekcya krakowskiej szkoły sztuk pięknych orzeczenie swoje i wyraziła, iż z wszelką gotowością podejmuje się dekoracyi malarskiej. Dyrekcya szkoły proponuje wykonanie malowideł *al fresco*, ponieważ daleko lepiej nadaje się ono do monumentalnych ozdób niż malowidła na płótnie. Co do samych motywów dekoracyi, mniema dyrekcya szkoły, że jedenaście pól znajdujących się w części attykowej po nad głównym gzymsem auli, w przestrzeniach między karyatydami, nie nadają się rozmiarami swemi do wielu figur kolosalnych, że zatem liczba figur musi być stosunkowo ograniczona. Jedenaście obrazów o 230 centym. wysokości, a 300 centym. szerokości powinnyby stanowić cykl scen logicznie obmyślanych i stojących w związku z przeznaczeniem gmachu i jego auli. Dyrekcya mniema, że należałoby unikać w tych obrazach allegoryi i symbolizacyi, które jeśli z jednej strony otwierają szerokie pole fantazyi, to z drugiej strony łatwo narażają na niejasność lub konwencyonalizm. Radzi więc użyć postaci wielkich badaczy i reprezentantów umiejętności i na jedenastu polach stworzyć jedenaście grup zasłużonych mężów, w których gronie znaleźliby miejsce także najznakomitsi badacze polscy, jak Kopernik, Brudzewski, Śniadecki i inni.

W Kole literackiem obradowano onegdaj nad pytaniem, co wypada czynić w sprawie oświaty ludu. Rozprawa, w której uczestniczyli pp.: ks. Stojałowski, ks. Siemieński, Starkel Juliusz, Baranowski, Amborski, Bełza, Żuliński i Zenowicz, była ożywioną i zajmującą. Szczególnie zalecało się przemówienie p. Starkla, który na polu piśmiennictwa ludowego jest powagą i na mocy kilkunastoletniego doświadczenia swego podał wiele cennych wskazówek.

Na dzień przedtem odbyła znowu posiedzenie komisya programowa komitetu jubileuszowego odsieczy wiedeńskiej i wybrała przewodniczącym ks. kan. Zabłockiego, zastępcą p. Sawczyńskiego, oraz wyznaczyła referentów dla programu obchodu na kraj cały, tudzież dla ułożenia propozycyi co do wyboru osób dla zasilenia komitetu centralnego i dla zorganizowania komitetów lokalnych w kraju.

Uwięzionym 26 socyalistom doręczono w piątek akt oskarżenia, opiewający na zbrodnię gwałtu publicznego, tudzież wykroczenia z paragrafów 285, 286, 287 i 305. Dotąd nie zgłosili oni zażalenia. Rozprawa będzie przeprowadzona przed zwykłym trybunałem.

Namiestnik hr Potocki powrócił przedwczoraj do Lwowa.

Teatr poznański. Z Poznania donoszą: „Sprawa teatru naszego w nową wstępuje fazę. Po ustąpieniu p. Podwyszyńskiego z dniem 1-go kwietnia komitet spółki w niemałym znalazł się kłopocie, nie wie bowiem co począć i jak zapewnić dalszy byt sceny poznańskiej, zwłaszcza, że dwa po sobie następujące sezony, a mianowicie rok 1881 z p. Łucyanem i r. 1882 z p. Podwyszyńskim zaznaczyły się niefortunnie w dziejach tej najmłodszej ofiarą całego kraju wzmocnionej instytucyi. Otóż komitet znajduje się teraz pomiędzy dwiema ostatecznościami: albo wziąć teatr poznański we własny zarząd i mianować którego z głośniejszych artystów kierownikiem artystycznym, albo oddać scenę w przedsiębiorstwo jednemu z czterech zgłaszających się kandydatów. Dotychczas wnieśli swoje oferty pp. Kościelecki, Trapszo, Puchniewski i J. Rychter. Najkorzystniejszym dla samej instytucyi byłoby przejście jej pod zarząd komitetu. Jeżeli jednak ten projekt nie przyjdzie do skutku, to z wymienionych kompetentów najodpowiedniejszym byłby niezawodnie p. Rychter; daje on przynajmniej tę gwarancyę, że upadającą z każdym rokiem scenę poznańską zdoła postawić na stanowisku odpowiedniem tej na kresach wysuniętej dźwigni ojczystego języka, rugowanego wszelkiemi siłami przez wrogi nam żywioł teutoński i przez rząd — prześladujący nas z całą pruską bezwzględnością."

Dowcipny handlarz. W pewnym majątku pod Warszawą było do sprzedania 20 wołów opasowych nader okazałych. Pewnego dnia zjawia się handlarz wołów i proponuje kupno 10 sztuk „do wyboru" po 7 kop. funt wagi żywej. Targu dobito. W parę dni przychodzi inny handlarz i uprzedzony o pierwszym zawartym kontrakcie kupuje pozostałe 10 sztuk gorszych po cenie $5^1/_2$ kop. za funt wagi żywej. Dotąd dobrze. Dnia 4 marca przypadał termin odbioru pierwszych, dnia 14 termin odbioru drugich wołów Dnia 4 przybywa kupiec drugi z kontraktem nabytym od pierwszego i żąda, aby mu woły przedstawiono do wyboru. Wybiera — z podziwem p. rządcy — najgorsze, waży i płaci po 7 kopiejek. W 10 dni później przybywa po pozostałe ze swoim własnym kontraktem, waży i płaci po $5^1/_2$ kop. Tym sposobem dwaj handlarze będąc z sobą w zmowie kupili 10 najpiękniejszych opasów wagi 1600 do 1800 funt. po $5^1/_2$ kop. i 10 gorszych wagi 900—1100 funt. po 7 kop., zyskując na tej zmowie przeszło 100 rs Naciezony rządca, który odrazu zrozumieć nie mógł postępowania handlarza, poprzysiągł sobie nigdy w przyszłości nie sprzedawać pozostałości, dopóki wybór zabrany nie zostanie.

Irlandzki dyalekt. Mało kto może wie, iż istnieje odrębny irlandzki dyalekt, który pod wpływem angielskiego języka już powoli zupełnie poczynał wychodzić z użycia tak, iż na początku bieżącego stulecia zaledwie 400 do 500 osób umiało po irlandzku mówić i pisać. Prześladowanie obudziło patryotyczne uczucia mieszkańców zielonej wyspy jednocześnie i zamiłowanie ich do zapomnianej rodzinnej mowy. Zawiązanem zostało stowarzyszenie „dla krzewienia języka irlandzkiego“, które w r. zeszłym rozdało 68.000 elementarzy w tym dyalekcie. W 1872 mówiących i piszących po irlandzku było już 818.000, a chociaż ludność zmniejszyła się od tej pory o 252 tysięcy osób, mimo to jeszcze 132.000 Irlandczyków przyswoiło sobie znowu ojczysty język, tak, że dziś posiadających go jest w Irlandyi 950.000. Fakt — pouczający.

Dziwne zabarwienie. W Turyngii, niedaleko Kahla, leży staw, na dwa łokcie głęboki, którego wody posiadają miejscami żywą czerwoną barwę, podczas gdy koło brzegów są zupełnie czyste i niczem nadzwyczajnem się nie odznaczają. Gdy poruszyć kijem rosnące tam rośliny, rodzaju skrzypu błotnistego, barwa czerwona się rozszerza i wkrótce cały staw wygląda jak gdyby krwią zafarbowany. Patrząc przez mikroskop na kroplę tej wody, odkrywa się w niej tysiące czerwonych, okrągłych wymoczków, którym właśnie staw ten zawdzięcza dziwne swoje zabarwienie.

Okrócieństwo. — Dzienniki warszawskie donoszą, że w Porchowie dnia 3. b. m. sąd okręgowy wspólnie z sędziami przysięgłemi sądził sprawę włościanina Bogdanowa, oskarżonego o spalenie przez zemstę sześcioletniego syna mieszczanina Stepanowa. Zatrzymawszy konia, na którym jechał chłopak, Bogdanow zapalił podszewkę jego ubrania, wiatr rozdmuchał ogień, który też spalił ofiarę na węgiel i rozranił krzyż konia. Sędziowie przysięgli uznali Bogdanowa winnym zbrodni a sąd skazał go na ciężkie roboty na lat dziesięć.

TEATR.

(„Przyjaciel kobiet“ komedya w 5 aktach A. Dumasa).

„Jutro na benefis p. Disterlo — czytaliśmy w piątkowym numerze pewnej amerykańskiej gazety — przedstawioną będzie na krakowskiej scenie przez A. Dumas'a p. t. „Nieprzyjaciel (?) kobiet.“ Panna Disterlo — reklamowała dalej, jak to w jej zwyczaju owa amerykańska gazeta — dzięki swemu wykwintnemu talentowi do ról salonowych, dzięki dystynkcyi, jaką wnosi zawsze na scenę przy sumiennem, a delikatnem, pełnem swobody i naturalności opracowaniu — nawet drugorzędnych — przedstawianych przez siebie postaci — należy obecnie do artystek niezmiernie użytecznych i pożądanych w polskich teatrach, tak do komedyj oryginalnych, jak francuskich, w których to ostatnich celuje. Nie wątpimy zatem, że teatr nasz zapełni się jutro po brzegi tak ze względu na sztukę, jak i“ etc. „Niewątpliwość“ ta okazała się następnie — wątpliwością. Teatr, pomimo, że występowała w nim „wykwintny talent“, łącznie z „delikatnem opracowaniem“ i „pożądaną użytecznością“ — nie zapełnił się po brzegi“, jak to widzieliśmy na innych benefisowych przedstawieniach. Ci zaś, którzy przybyli, zachowali się względem beneficyantki bardzo chłodno — darząc za to jej kolegów hucznemi oklaskami. — Niepodobna jednak odmówić p. Disterlo (już od tak dawna poświęcającej się sztuce dramatycznej) ani „użyteczności,“ ani, jak każdemu aktorowi, dobrych chęci. I jedno i drugie posiada. — Rzecz cała rozchodzi się o talent i brak warunków scenicznych. P. Disterlo wyuczyła się roli przykładnie — i usiłowała grać jak najlepiej, miała nawet dość szczęśliwe chwile, ale jej Joanna de Simerose robiła w ogóle wrażenie ładnie ubranej — porcelanowej lalki. To, co mogłoby postaci tej nadać cechę istoty żyjącej: wdzięk naturalny, swoboda ruchów przy zachowaniu „wielkoświatowego tonu“ i markowanie skali uczuć wyraziste — to wszystko nie istniało. Zresztą, może mylimy się, a raczej może komuś gra p. Disterlo przypadła do gustu. Może — my wyrażamy tu tylko nasze zdanie, nie myśląc bynajmniej kruszyć kopii w tej błahej sprawie, przypominałoby to bowiem zabawną operetkę... „Wojna o tancerkę.“

Bohaterem sztuki „przyjacielem kobiet“, był pan Sobiesław. Artysta wywiązał się z swego zadania tak pomyślnie pod każdym względem, jak dawno nie pamiętamy. Rola p. Ryons wymagająca wielkiej swobody w grze, lekkości i wykwintnego cieniowania — znalazła w p. Sobiesławie doskonałego wykonawcę. Zdał się urodzić na „przyjaciela kobiet“ — tyle prostoty, uroku i naturalnego wdzięku rozwinął. Gdyby też beneficyantka dostroiła się do jego gry, a inne role obsadzono właściwie — wyborna komedya Dumasa, porywająca swym świetnym dyalogiem, wytwornie utoczonemi frazesami, i obosiecznym, brylantowym dowcipem — byłaby wykonaną prawdziwie „koncertowo.“ Tak wszakże — przedstawienie chromało, brak mu było tej potoczystości w grze, jaka jest niezbędna w sztukach francuskich — zwłaszcza „Przyjacielu kobiet“, owem misternie wyrzeźbionem cacku.

P. Sobiesławowi bardzo dobrze dotrzymywał pola p. Frenkel jako Leverdet. Postać ta zarysowana była dosadnio, wyraziście, z humorem i charakterem. P. Szymański (de Simerose) i p. Feliksiewicz (de Targettes) mieli banalne role, zjawiali się tylko jakby na pokaz — ale co było w ich mocy, wszystko uskutecznili, a p. Zapałowicz (de Montegre) grał sumiennie.

Naiwnem dziewczątkiem Balbiną zrobiono wczoraj... pannę Piotrowską!! Nie usiłujemy nawet wyrazić, jak to wpłynęło na sztukę — dziwimy się tylko, czemu reżyserya nie powierzyła tej roli p. Pysznik? Wszak to jej „specyalność“? Po co szukać — parodyi, kiedy pod ręką względna doskonałość?

To samo odnosi się do p. Dunin (p. Hackendorf), która zresztą posiada zapewne zdolności i może być kiedyś artystką — lecz dzisiaj powinnaby jeszcze cieszyć się tylko widokiem kulis... *(z.)*

Na wczorajszem przedstawieniu „Zbójców“ w roli Franciszka Moora wystąpił p. Podwyszyński, znany nam już jako wyborny arendarz Mendel z „Emigracyi chłopskiej.“ Rola Franciszka nie jest odpowiednią dla tego artysty — brak mu stosownych warunków scenicznych — wykonaną jednak była bardzo sumiennie, ze zrozumieniem rzeczy i inteligencyą.

Repertoar teatralny.

Wtorek 10 kwietnia: „Hanibal ante portas“ Gawalewicza. „Nieszczęśliwi.“ „Wujaszek Alfonsa“ St. Dobrzańskiego.

Czwartek 12 kwietnia: „Przyjaciel kobiet“ (L'ami des femmes) komedya w 5 aktach Dumasa (syna).

Sobota 14 kwietnia: „Fedora“ . Sardou.

Niedziela 15 kwietnia: „Wesołe kobiety z Windsor“ komedya w 5 aktach Shakspeara przekład Wł. Sabowskiego.

Odczyt prof. Kazim. Morawskiego „o śmierci w starożytności“ zaliczyć należy do najbardziej zajmujących, jakie w ciągu tej zimy publiczność miała sposobność usłyszeć. Napisany niezwykle pięknym językiem, w niektórych ustępach zbyt może poetycznym i prawie rytmiczną przybierającym formę, był on niemniej dalekim od brzmiącej frazeologii, do jakiej podobne tematy pociągają częstokroć prelegentów. Owszem, był on pod względem treści, jak na jednogodzinny popularny wykład, wcale bogatym. Historya mniemań o śmierci pozostanie zawsze w dziejach wyobrażeń religijnych i filozoficznych wielce zajmującym rozdziałem, a wbrew zdaniu Spinozy, że „mądrość o życiu a nie o śmierci rozmyślać winna“, śmierć tak długo nie przestanie być przedmiotem rozważania i domysłów, jak długo samo życie ludziom będzie nieobojętnem. Każdy niezaprzeczalny fakt pociąga za sobą konieczność jakowegoś nań zapatrywania, a takim faktem jest śmierć. Najpozytywniejsza epoka nawet — usunąwszy ją do rzeczy niedociekalnych, (*l'inconnaissable*) i poza obrębem granic umiejętności leżących, nie zdoła zneutralizować pewnego wpływu, jaki wyobrażenia o śmierci na postępowanie i na szczęśliwość ludzi wywierać muszą. Wyobrażenia te mają swój prawidłowy w historyi cywilizacyi rozwój, a dzieje ich w świecie klasycznym naszkicował nam szan. prelegent aż do chwili, gdy punktem ciężkości dla dążeń człowieka stawać się zaczęła w coraz szerszych kręgach hipoteza zagrobowej szczęśliwości i chrześciaństwo znalazło przysposobione dla swego zasiewu pole. Nie pominął prelegent nurtujących w dziejach, niezawiśle od wiary w nieśmiertelność, pessymistycznych i optymistycznych prądów, które zarówno wartość życia jak nadzieję wieczystego snu rozmaicie zabarwiały i do dziś dnia zabarwiają. Krótkość czasu nie dozwoliła szan. prelegentowi sięgnąć dalej poza granice klasycznego świata np. do Egiptu, gdzie punktem ciężkości dla myśli ludzkich było także życie pośmiertne. Wytłómaczenie bohaterstwa i cnoty Greków i Rzymian — pozbawionych wiary w pośmiertną nagrodę, wymagało również szerszego rozwinięcia, za które poczytać nie moglibyśmy orzeczenia, iż spokój starożytnych mędrców wobec śmierci był „sztucznym“ i spowodowany brakiem tęsknoty za życiem. O ile Goethe zasłużył na nazwę największego poganina naszych czasów“ spierać się nie będziemy. Pogan w tem znaczeniu, jak nim był Goethe, mamy „w naszych czasach“ zbyt wielu między najznakomitszemi ludźmi naszej epoki, iż niełatwo przyszłoby się zdecydować, który z nich największy.

Publiczność licznie zgromadzona, żywym oklaskiem przywitała szan. prelegenta za jego pojawieniem się na katedrze i również żywo podziękowała mu po skończenia odczytu, który wyborem przedmiotu, bogactwem szczegółów i piękną formą prawdziwe obudził zajęcie.

Wiadomości urzędowe. Krajowa Dyrekcya skarbowa zamianowała kontrolorów podatkowych: Ferdynanda Rottera, Edmunda Veitha, Jerzego Junga, i Michała Witoszyńskiego poborcami podatkowemi, zaś adjunktów podatkowych: Karola Rosenberga-Koreczyńskiego, Klemensa Zieleniewskiego, Adolfa Smerzę, Edwarda Wetscherka, Franciszka Żurawskiego, Karola Hohenbergera, Józefe Kwiecińskiego, Jana Hommera i Jana Terleckiego kontrolerami podatkowymi.

Naczelny dyrektor poczt przeniósł pocztmistrzów Franciszka Ostoję Stobieckiego z Doliny do Podhajec, Lwa Gierowskiego z Chodaczkowa do Doliny i Ignacego Smiszkiewicza z Wybranówki do Oleska; dalej ekspedyenta pocztowego Władysława Rachalskiego z Wolicy do Sokołowa koło Stryja, następnie nadał posady ekspedyentów pocztowych w Krechowicach ekspedytorowi Ludwikowi Hochleitnerowi, w Tymowie ekspedytorowi Onufremu Baissie, w Czerlanach byłej ekspedyentce Eugenii Beck, w Chodaczkowie pensyonowanemu kapitanowi Wilhelmowi Marassanyemu, nareszcie w Szczawnem ekspedytorowi Kazimierzowi Osuchowskiemu.

Dział ekonomiczny.

Lwów, 7 kwietnia

— Ogólne zgromadzenie członków Towarzystwa galicyjskiej kasy oszczędności, odbyło się dzisiaj pod przewodnictwem zastępcy prezesa JE. Włodzimierza hr. Russockiego, który w krótkich słowach oddał cześć pamięci zmarłych w r. z. członków a mianowicie śp. Kazimierza hr. Krasickiego, Edmunda Milikowskiego i Józefa Schabenbecka. Zgromadzenie uczciło pamięć zmarłych członków przez powstanie z miejsc. Dyrektor p. Zima, odczytał cały szereg sprawozdań, z których dowiedzieli się członkowie o potężnym zaiste rozwoju tej instytucyi, najstarszej w kraju. Ogólny ruch kasowy w r. z. dosięgał imponującej cyfry 34,850.000 złr. i był o 10 milionów większy, niż w r. 1881. Na dobra wydano w r. z. pożyczek w kwocie 512.400 złr., na realności miejskie 791.000 złr., dla gmin 93.051 złr., dla towarzystw galicyjskich 444.433 złr., na weksle 4,869.623 złr., na eskont efektów 16.130, na zastawy papierów 59.110 złr. Stan funduszów: emerytury, stypendyjnego, fundacyi nagród dla sług i innych specyalnych funduszów, jest pod każdym względem świetny, tak, że podobnie jak w poprzednich latach, tak też i w r. b. nie potrzebują te fundusze specyalnego zasiłku. Ogólny fundusz rezerwowy wykazuje z końcem r. z. sumę 1,119.391 złr. 57 ct. i tym sposobem dosięga już wysokości 9·78 prc. wkładek, które wynoszą ogółem 13,487.801 złr. Nadto istnieje specyalny, już zamknięty fundusz rezerwowy, wynoszący 200.000 złr. Czysty zysk w r. z. wynosił 76.875 złr. Z tej sumy przeniesiono 60 prc., czyli 46.125 złr. do funduszu rezerwowego; dano dyrekcyi do dyspozycyi na nieprzewidziane wypadki; 6750 złr. na remuneracye dla urzędników i sług; 13.000 złr. na fundacyę pamiątkową, która dotąd nie jest jeszcze bliżej określoną, a 7000 złr. rozdzielono w następujący sposób:

Zakład głuchoniemych. Zakład ciemnych i Dyrekcya ochronek chrześciańskich we Lwowie otrzymali po 500 złr., Towarzystwo Pań miłosierdzia św. Wincentego 300 złr., Przytulisko dla opuszczonych dzieci i Ochrona chłopców pod opieką św Antoniego we Lwowie po 200 złr.. Zgromadzenie sióstr miłosierdzia, na szpital 300 złr.. Stow. Panien Ekonomek 200 złr., Konwent PP. Sakramentek, na restauracyę budynków 300 złr., „Opatrzność“. Tow. miłosierdzia, na dom pracy 250 złr., Zakład sierót św. Kaźmierza, na restauracyę budynku 200 złr., Tow. św. Wincentego, na zupę rumfordzką 200 złr.. Tow. chrześciańskiej kuchni ludowej 250 złr., Zarząd izraelickiej kuchni ludowej 200 złr, Przełożeństwo zboru izraelickiego dla funduszu ubogich żydów 200 złr., „Gwiazda“ Stow. rękodzielników lwowskich, Tow. brat. pomocy słuchaczów politechniki lwowskiej i Tow. św. Józefa z Arymatei. po 100 złr., Tow. *Bonus pastor*, na misye ludowe i budowę kościołów 50 złr., Tow. pomocy naukowej, Tow. oświaty ludowej dla Lwowa i okolicy i Tow. pedagogiczne na szkoły przymysłowe po 200 złr., Tow. „Pomoc“ dla ubogich dzieci szkół ludowych 50 złr., Hal. Tow. muzyczne i „Sokół“ Tow. gimnastyczne, na budowę po 500 złr., Zarząd muzeum przemysłowego 400 złr., Tow. pracy kobiet 200 złr., „Harmonia“, Tow. muzyki instrumentalnej 100 złr.

Po wysłuchaniu sprawozdań komisyi rewizyjnej i członka wydziału delegowanego do rewizyi kas, udzieliło zgromadzenie dyrekcyi absolutoryum i przystąpiło do wyborów. Prezesem Towarzystwa, w miejsce zmarłego JE. Kaź. hr. Krasickiego, wybrano na 6 lat dotyczasowego wiceprezesa JE. Wł. hr. Russockiego; wybór wiceprezesa odbędzie się w przyszłym roku. Do wydziału wybrano na 6 lat: Augusta br. Romaszkana, dr. Ant. Małeckiego, A. Ohanowicza, ks. K. Kajetanowicza, ks. F. Zabłockiego, Jana Stromengera, a na dwa lata dr. Br. Radziszewskiego. Do dyrekcyi zostali wybrani pp. ks. Szeligowski, dr. J. Malinowski i dr. Leon Biliński.

Nadto, przyjęło zgromadzenie rezygnacyę dr. Feliksa Śmiałowskiego z urzędu syndyka Towarzystwa i prócz podzięki za gorliwą pracę uchwaliło mu dać tytułem jednorazowej odprawy 200 zł.

Powiatowa kasa Oszczędności w Krakowie. Stan wkładek z dniem 31 grudnia 1882 wynosił 81.779 złr. 16 ct. Od dnia 1-go stycznia do 31 marca 1883 złożono 51.923 złr. 58 c. W tymże czasie zwrócono 14.008 złr. 76 ct. Stan wkładek z dniem 31 marca 1883 wynosi zatem: 119.693 złr. 98 ct.

Wiedeń, 7 kwietnia.

Pszenica na wiosnę 9·95—10·—, gotowa 10·——11·—, na maj, czerwiec 9·95—10·— na jesień 10·25—10·30. Żyto węgierskie 7·70 — 8·—. Żyto na wiosnę 7·90—7·95. Żyto na jesień 7·90 — 7·95. Owies handlowy 6·75 — 6·85. Owies na wiosnę 7·05—7·10. Owies na jesień 6·95 — 7·—. Kukurudza gotowa 7·75 — 7·90 na maj, czerwiec 6·80—6·85, lipiec i sierpień 6·95—7·—.

Spirytus 32·——32·25.

Nafta 24·25—24·50.

Ostatnie wiadomości.

Z Żytomierza donoszą nam o oburzającym fakcie. Oto co pisze nasz korespondent. „Żebyście wiedzieli w jak strasznych żyjemy tu stosunkach, opowiem wam fakt dziwny a prawdziwy. W mieście naszem towarzystwo polskie w ostatni wtorek 13 marca zapragnęło potańczyć, a że piknik wymaga szczególnego pozwolenia policyi, przeto jeden z obywateli, poczciwy, prawy i zdolny człowiek dał firmę. Więc był bal niby u państwa R. Niestety balujący zapomnieli, iż przed dwoma laty zamordowano w tym dniu cara. Może i kto pamiętał, lecz nie przypuszczał, aby wiecznie tę rocznicę żałobą obchodzić należało. Na drugi dzień goście balowi po kolei zostali stawieni przed gubernatora, gdzie każdemu, nie wyłączając i pań zacnych, dość dostało się słów obelżywych z moskiewskiego słownika. Pana zaś R. na mocy nadeszłego rozkazu z Petersburga, wywieziono gdzieś pod Ural porządkiem administracyjnym. Liczna rodzina popadła w nędzę. Obawiają się, czy więcej jeszcze ofiar nie pociągnie za sobą ta nieszczęsna zabawa. Coś podobnego tylko w Rosyi zdarzyć się może. W mieście panuje powszechne przerażenie.“

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne)

Lwów, 9 kwietnia. Wybór posła do Rady państwa z okręgu Kołomyja-Śniatyn-Buczacz rozpisany na dzień 17 maja.

Praga, 9 kwietnia. Kardynał Schwarzenberg otrzymał od rządu pruskiego pierwszy raz od czasu kulturkampfu pozwolenie na bierzmowanie w hrabstwie kleckiem, należącem do dyecezyi praskiej.

(Telegr. biura korespondencyjnego).

Buda-Peszt, 9 kwietnia. Wbrew doniesieniu dziennika *Nemzet* uwięzieni w sprawie morderstwa Mailatha, ciągle się wypierają wszystkiego.

Buda-Peszt, 9 kwietnia. Prezes ministrów p. Tisza oświadczył na posiedzeniu partyi liberalnej, że na interpelacyę Helfy'go w sprawie potrójnego aliansu w tym tygodniu w Izbie odpowie.

Buda-Peszt, 9 kwietnia. Deputowany Baross został mianowany sekretarzem stanu przy ministerstwie komunikacyi.

Sztuttgart, 9 kwietnia. Stan zdrowia króla polepsza się. Katar przerzucił się na lewe płuco.

Bruksela, 9 kwietnia. Rewizya w pomieszkaniu Francuzów, którzy po eksplozyi rur gazowych znikli, wykryła liczne szyfrowane korespondencye.

Paryż, 9 kwietnia. *Republique Française* odpowiadając na artykuł *Nordd. Alg. Ztg.* pisze: Nie mamy zwyczaju krytykować urządzeń naszych sąsiadów. Dlatego też niech i oni oszczędzą sobie dawania nam rad względem odpowiedniej dla nas konstytucyi.

Dziennik *Soleil* mówi zaś: Nikt nie uwierzy, aby wrazie przywrócenia monarchii, Francya zaraz zaczęła robić awantury, połowę Włoch dla siebie zagarnąć, a połowę dać papieżowi.

Londyn, 9 kwietnia. Wczoraj rano został przyaresztowany młody Irlandczyk z Ameryki niewiadomego nazwiska. W mieście Cork schwytała policya nadesłany z Glasgowa pakunek nitrogliceryny. Również znalazła ona ukryte w pobliżu miasta znaczne ilości wybuchowych materyałów.

Berno, 9 kwietnia. We wsi Valiorbe (kanton Waadt) spaliło się 145 domów. 1206 ludzi bez dachu. Szkody wynoszą dwa miliony fr.

Rzym, 9 kwietnia. Na posiedzeniu Izby przedkłada minister skarbu exposé finansowe, według którego preliminowana na 7 milionów zwyżka dochodów wyniosła w rzeczywistości 12 milionów a byłaby wyniosła 40 mil., gdyby nie powodzie w Wenecyi. Rząd nie korzystał z upoważnienia wydania renty w sumie 96 milionów. — To polepszenie finansów państwa włoskiego należy przypisać rozwojowi ekonomicznemu kraju; handel wzrósł w ostatnim lat dziesiątku do 500 milionów a różnica między przywozem a wywozem spadła z 233 mil. na 76 mil.

Budżet z roku 1883 wykaże znowu nadwyżkę bez uciekania się do nadzwyczajnych źródeł dochodów. Przywrócenie waluty nastąpiło bez zamącenia stosunków ekonomicznych państwa. — Omawiając budżet na rok 1884, kładzie minister nacisk na konieczność rewizyi taryfy cłowej a następnie i reformy podatkowej (wielkie oklaski).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 9 kwietnia 1883.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	78·40	78·45
„ 5% Austr. pap. nowa	93·15	93·25
„ srebrna „	79·—	79·05
„ złota „	97·85	97·90
„ 6% Węg.	120·20	120·35
4% Renta złota węg.	90·15	90·25
Losy z r. 1860	131·60	131·60
Akcye Banku Austro-węgierskiego	834·—	834·—
„ kredytowe	316·—	318·10
Londyn	119·55	119·55
Napoleondor	9.48	9·48
Lombardy	148·75	150·30
Losy z r. 1864	167·50	167·50
Akcye Karola Ludwika	308·75	309·50
„ Lwowsko-Czerniow.	171·—	171·—
„ Węg.-półn.-wschodnie	158·—	158·—
5% Obligacye Indemn. gal.	98·75	98·75
Losy premiowe węg.	116·10	116.10
Akcye Koszycko-Bogum.	147.—	1.7·—
„ Północno zachodnie	207·—	207.—
6% Listy hipoteczne	102·25	102·25
6% List. zast. gal. Zakł. Kr. Z.	101·75	101.75
Akcye Siedmiogrodzkie	164·50	164·50
Marka	58·50	58·55
Ruble papierowe	118·50	118.50
Dukat	5·64	5·64

Berlin d. 9 kwietnia 1883.		
Banknoty	171·—	170·95
Wiedeń	170·90	170·90
Warszawa	202·40	—·—
Ruble	202·95	203.—
5% Listy zast. król. polsk.	63·20	63·30
4% „ likwidacyjne	54·80	54·90
Akcye Karola Ludwika	132·50	132·75
„ kredytowe	5 1·50	542·50

Usposobienie giełdy: słabe.

Wydawca: ***Dr. Adam Asnyk.***

Odpowiedzialny Redaktor:

Dr. Tadeusz Rutowski.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Kopalnie Wieliczki mogą być zwiedzane w każdy wtorek, czwartek i sobotę, o g. 2 m. 45 po południu jeżeli zaś na który z dni tych święto przypada, zwiedza się saliny w dniu następnym po święcie.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

%	Kraków, dnia 9/4.	płacą	żądają
	Ruble papierowe ros. za 100 rubli	118 —	118 75
	Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	58 25	58 75
	Kupony srebrne	99 50	— —
	Dukat nowy ważny	5 60	5 70
	20-to Frankówka złota	9 45	9 52
6%	Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic. „ 100 zł.	98 —	98 50
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	98 —	98 50
4	„ „ „	89 75	90 25
6	„ „ Banku Hipoteczn.	101 75	102 50
5	„ „ „ z premią 10%	100 25	101 75
5	„ „ „ zwrotne za 40 lat	97 —	97 75
6	„ dłużne g. zakł. włosciańsk.	— —	— —
5	„ „ „ „	— —	— —
5½	„ zastawne g. Z Kr. w Krakowie 36 letnie	— —	— —
6	„ „ „ 36 „	101 —	102 —
6	„ „ 18 „	— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr 20 „	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. za rubli 100	99 50	100 —
4	„ likwidacyjne 100	87 50	88 —
	Lwów, dnia 7/4.		
—	Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	306 —	— —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	97 80	98 25
4	„ „ „ „ 100	90 —	90 50
6	„ „ Banku hipotecznego gal. „ 100	101 50	102 —
5	„ „ „ z 10% premią „ 100	100 25	100 75
5	„ „ „ zwrotne za 40 lat „ 100	97 —	97 75
6	„ „ Banku włoscian. „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.	98 15	98 60
	Wiedeń, dnia 7/4. OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.		
4⅕	Renta austr. papierowa za złr. 100	78 45	78 60
4⅕	„ „ srebrna „ 100	79 05	79 20
4	„ „ złota „ 100	97 90	98 10
4	„ „ pap. nowa „ 100	93 25	93 40

%		płacą	żądają
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	119 75	120 25
5	„ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	131 50	132 —
5	„ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	137 50	138 —
—	„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	167 25	167 75
—	„ „ 1864 bez % połówki „ „ 100	167 25	167 75
—	Como Renten-Schein na 42 lirów „ sztukę 1	37 —	39 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. — 300 franków za sztukę 1	148 —	— —
	OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6	Renta złota węgierska za złr. 100	120 25	120 45
4	„ srebrna „ „ 100	90 20	90 35
5	„ pap. „ „ 100	88 20	88 35
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100	116 10	116 40
—	„ „ po 50 złr. „ „ 100	116 —	116 50
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	110 29	110 60
	OBLIGI INDEMNIZACYJNE.		
5%	Obligacye indem. Bukowińskie za złr. 100	97 75	98 25
5	Obligacye indemizac. Galicyj. „ „ 100	98 75	99 25
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	98 90	99 40
5	„ „ Węgierskie „ „ 100	98 80	99 40
	RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 za sztukę 1	113 90	114 30
5	„ „ „ 1878 „ „ 1	101 80	102 20
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr. „ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków „ „ 1	32 25	32 50
0	„ Tureckie po 400 „ „ „ 1	27 60	28 —
	LISTY ZASTAWNE.		
4½	Listy Boden Credit i g. oest. złote za złr. 100	117 25	118 —
3	„ „ „ „ z premią „ „ 100	97 75	98 —
6	„ Banku hipotecz. gal. „ „ 100	102 25	102 75
5	„ „ „ z 10% prem. „ „ 100	100 50	101 —
5	„ „ „ „ „ „ 100	97 25	98 —
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn. „ „ 100	102 —	103 —
7	„ „ „ „ „ 20-letn. „ „ 100	105 25	106 —
6	„ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	101 50	102 —
5½	„ „ gal. tow. kred. ziem. „ „ 100	89 50	90 50
4	„ „ „ „ „ „ 100	98 —	98 50
5	Listy zast. rustykalne za złr. 100	100 75	101 25

%		płacą	żądają
6	Listy zast. rustykalne 15-letnie „ „ 100	95 —	— —
6	„ „ 20-letnie „ „ 100	92 —	92 75
5	„ „ Banku austr.-węg. „ „ 100	100 90	101 10
5	„ „ „ „ „ „ 100	98 85	99 —
4½	„ „ „ „ „ „ 100	92 50	92 70
4			
	OBLIGACYE PIERWSZENSTWA KOLEI.		
	Albrechta na 300 złr. za złr. 100	94 30	94 60
5	Ferdynanda północn. na 300 złr. „ „ 100	105 —	105 50
5	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr. „ „ 100	98 80	99 20
4½	Koszyc.-Bogumińskiéj na 200 złr. „ „ 100	96 30	96 60
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	95 —	95 25
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	94 70	95 20
5	Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	100 25	100 50
5	Siedmiogrodzkiéj na 200 złr. „ „ 100	93 —	93 25
5	Lombardy (Südbahn) na 500 fr. za sztukę 1	137 50	138 —
3	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	92 80	93 20
5	Nordosty na 300 złr. za złr. 100	91 65	91 90
5			
	LOSY.		
	Kredyt. dla hand. i przem. na 160 złr. za sztukę	170 75	171 25
	Klary na 40 złr. m. k. „ „	38 25	38 75
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr. „ „	108 —	109 —
—	Insbruck na 20 złr. w. a. „ „	21 50	22 —
—	Keglewich na 10 złr. m. k. „ „	19 50	20 —
—	Krakowskie na 20 złr. w. a. „ „	— —	19 25
—	Lublańskie na 20 złr. w. a. „ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „ „	39 —	40 —
—	Palfy na 40 złr. m. k. „ „	36 50	37 —
—	L. Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a. „ „	12 25	12 75
—	L. Czerwon. Krzyża węg. na 5 złr. w. a. „ „	6 10	6 30
—	Rudolfa na 10 złr. w. a. „ „	— —	— —
—	Salm na 40 złr. m. k. „ „	51 —	53 —
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a. za sztukę	22 25	23 75
—	St. Genois na 40 złr. m. k. „ „	45 —	45 50
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a. „ „	22 50	23 50
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „ „	127 —	127 —
4	„ na 50 złr. w. a. „ „	64 —	65 —
—	Waldstein na 20 złr. m. k. „ „	28 25	29 —
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k. „ „	37 25	38 25
	AKCYE BANKOWE.		
5	Anglobank na 120 złr.	117 —	117 75
5	Bankverein Wiener. na 100 złr.	111 40	111 70

%		płacą	żądają
5	Bodencredit allgem. aust. na 80 złr.	222 —	222 50
5	Kredytowe dla handlu i przem. na 160 złr.	318 10	318 40
5	Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	313 50	314 —
5	Hipoteczne galic. na 200 złr.	63 —	65 —
5	Bodencredit „ na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank na 100 złr.	127 —	[illegible] —
5	Austro-węgiersk. na 600 złr.	834 —	835 —
5	Unionbank na 100 złr.	118 75	119 —
	AKCYE KOLEJOWE.		
bez %	Albrechta na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume na 200 „	170 75	171 25
5	Ferdynanda Nordbahn na 1050 „	2777 —	2783 —
5	Franciszka Józefa na 200 „	193 50	194 —
5	Karola Ludwika na 210 „	309 75	310 —
4	Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	147 —	147 50
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	171 —	171 50
bez %	Morawsko-szląskie centr.	22 75	23 25
bez %	Prag Duxer	57 75	58 25
5	Rudolfa na 200 złr.	165 —	165 25
5	Siedmiogrodzkie na 200 „	164 50	165 —
5	Staatseisenbahn państwowa na 200 „	341 50	342 —
5	Lombardy (Südbahn) na 200 „	150 25	150 50
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. na 200 „	162 25	162 75
5	Nordosty na 200 „	158 25	158 75
	WALUTY.		
	Dukaty pełno ważne za sztukę	5 64	5 66
	20-to Frankówki „ „	9 48	9 49
	20-to Markówka „ „	11 70	11 72
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 78	9 79
	Funty szterlingi „ „	11 92	11 97
	Tureckie liry złote „ „	10 74	10 76
	Banknoty włoskie „ „	47 35	47 40
	Ruble papierowe „ „	118 50	118 75
	Warszawa, dnia 7/4.		
5%	Listy zast. nowe r. 1869	99 65	100 —
	Kupony	— —	— —
4	Listy likwidacyjne za rs. 100	87 25	88 —
	Kupony	— —	— —
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.	— —	94 50
	„ „ „ „ IIa	— —	92 25
	„ „ „ „ IIIa	— —	— —

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.